Instytut Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Wrocławskiego

Racja stanu

Studia i materiały

Półrocznik
nr 2-1 (12-13) 2012-2013

Wrocław 2014

Mirosław Habowski

Tomasz Kapuśniak, *Ukraina jako obszar wpływów międzynarodowych po zimnej wojnie*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Warszawa–Lublin 2008, ss. 320

Wydana 6 lat temu książka lubelskiego badacza zasługuje na uwagę obecnie z wielu powodów. Po pierwsze, wybuch w listopadzie 2013 r. zamieszek w Kijowie i zachodniej Ukrainie, skłania do lepszego poznania sytuacji tego państwa i wyjścia poza medialną publicystykę. Po drugie, konstrukcja książki oparta jest na bardzo dobrym pomyśle, pozwalających uwypuklić pewne aspekty ukraińskiej polityki zagranicznej, które mogłyby umknąć uwadze przy bardziej standardowej metodzie analizy polityki zagranicznej państwa. Po trzecie, pomimo upływu lat książka zachowuje dużą aktualność. Oczywiście, zarówno w polityce ukraińskiej, jak i światowej zaszły liczne zmiany. Gdy Autor kończył jej pisanie wojnę stoczyły ze sobą Rosja i Gruzja (jest ona odnotowana na ostatnich stronach książki, ale zapewne była ona napisana w znacznej części przed tym wydarzeniem), potem mieliśmy światowy kryzys gospodarczy, ocieplenie stosunków amerykańsko-rosyjskich, zakończony wejściem w kolejną fazę ochłodzenia przejawiającego się zarówno konfliktami o charakterze geopolitycznym (odmienne stanowiska w sprawie wojny w Syrii), jak i cywilizacyjnym (Rosja jako obrońca chrześcijaństwa, USA jako promotor homoseksualizmu i aborcji). Po czwarte, mimo nieukrywanej niechęci lubelskiego badacza do Rosji i poparcia dla opcji euroatlantyckiej oraz sympatii do ideologii demokratyczno – liberalnej, nie jest ona na tyle silnym czynnikiem, by skłonić go do ukrywania niewygodnych dla Zachodu faktów. Można by powiedzieć, parafrazując Arystotelesa, że Tomasz Kapuśniak kocha demokrację i Zachód, ale bardziej prawdę. Oczywiście sympatie do liberalnej demokracji nieco zakłócają spójność narracji, gdyż Autor jest zwolennikiem realistycznej teorii stosunków międzynarodowych[1], a ta sceptycznie odnosi się do ideologicznych motywacji kreatorów polityki zagranicznej mocarstw, traktując je raczej jako element propagandy niż rzeczywiste pobudki postępo-

[1] W „Zakończeniu" T. Kapuśniak stwierdza: „Celem analizy podjętego problemu badawczego było wykazanie, że pomimo zmian zachodzących w środowisku międzynarodowym podstawą stosunków międzynarodowych nadal pozostaje *siła*. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest fakt, iż w świecie deklaratywnie nastawionym na *współpracę* nadal ma miejsce rywalizacja pomiędzy mocarstwami odnośnie stref wpływów/interesów – jedyna różnica to zmiana metod i środków, z pomocą których owa *konfrontacja* przebiega" (s. 285).

wania. Po piąte wreszcie, Tomasz Kapuśniak jest bardzo kompetentnym autorem, a jego książka wzbudziła chyba mniejsze zainteresowanie niż na to, że względu na swe liczne zalety, zasługuje.

Przyjęte przez Autora założenie badawcze zdeterminowało strukturę książki. T. Kapuśniak wychodzi od prezentacji teoretycznych refleksji jakie w nauce o stosunkach międzynarodowych budzi kategoria „wpływu", przybliża czytelnikowi pojęcia „podmiotu" i „przedmiotu wpływu", omawia wpływ wywierany przez państwa i podmioty transnarodowe oraz mechanizmy wpływu w stosunkach międzynarodowych. Rozdział drugi („Ukraina jako przedmiot w stosunkach międzynarodowych") jest próbą odpowiedzi na cztery pytania:

1. „Czy pozycja geopolityczna Ukrainy może zaważyć na układzie sił nie tylko na obszarze Europy Środkowo – Wschodniej, ale także całej Europy?
2. Czy potencjał ekonomiczny Ukrainy stanowi dla mocarstw przedmiot szczególnego zainteresowania? Jeżeli tak, to które jego elementy składowe są dla nich najistotniejsze?
3. Czy w dobie od gospodarki nastawionej na produkcję dla przemysłu militarnego potencjał wojskowy posiadany przez Ukrainę jest szansą czy zagrożeniem?
4. Co stanowi o sile młodego państwa? Jakiego rodzaju wyzwania stoją przed potencjałem społeczno – kulturowym Ukrainy?" (s. 41-42).

W celu udzielenia na nie odpowiedzi przedstawia poszczególne składniki potencjału naszego wschodniego sąsiada. Na uwagę zasługuje przede wszystkim znaczący spadek potencjału militarnego (pomijając przekazanie Rosji sił nuklearnych, spadek liczby żołnierzy z 780 tys. w 1991 r. do 187 tys. w 2005 r. Autor zwraca także uwagę na istotne zróżnicowanie kulturowe, religijne, etniczne i językowe Ukrainy.

Najciekawsze są analizy zawarte w rozdziałach trzecim i czwartym. Rozdział trzeci („Podmioty wpływów międzynarodowych na obszarze Ukrainy") analizuje politykę realizowaną wobec Kijowa przez Rosję, Stany Zjednoczone Ameryki oraz Unię Europejską. Autor wskazuje na ewolucję stosunku tych podmiotów do Ukrainy. Początkowo niemal wyłączne wpływy Rosji, skłonnej narzucać Kijowowi własne rozwiązania i kompromitowania Ukrainy na arenie międzynarodowej i uznanie tego stanu rzeczy przez Zachód za działanie uprawnione. W kolejnych okresach Ukraina awansowała do roli „strategicznego partnera" USA, co oznaczało klęskę dotychczasowej polityki Moskwy i skłoniło ją do realizacji tzw. doktryny Primakowa i wprowadzenia zasad „petropolityki". Kulminacyjnym punktem starcia wpływów jest „pomarańczowa rewolucja" (Autor sugeruje, że może lepsza byłaby nazwa „pomarańczowy kompromis"). Tomasz Kapuśniak dokładnie opisuje działania i motywację poszczególnych podmiotów: Rosji wspierającej kandydaturę premiera Wikto-

ra Janukowycza[2], USA i UE oficjalnie popierające „demokrację", ale faktycznie Wiktora Juszczenkę, jako kandydata gwarantującego przyjęcie przez Ukrainę opcji prozachodniej: „Zachodni aktorzy posiadali sprecyzowaną koncepcję odnośnie do przebiegu wyborów oraz ich wyników. Właśnie w związku z tym m.in. Madeleine Albright, George Bush Senior, Richard Holbrooke, Zbigniew Brzeziński i George Soros odwiedzili Ukrainę w 2004 roku, kładąc przy tym nacisk na znaczenie wyborów na Ukrainie dla całej społeczności międzynarodowej oraz na wolność i uczciwość ich przeprowadzenia. Ten nacisk, jak podkreślali Amerykanie, związany był z geopolitycznymi konsekwencjami wyboru Ukraińców, którzy poprzez oddanie głosów opowiedzą się albo za tym, który skłania się ku integracji z NATO i UE, albo za tym, który jest za odnową sojuszu z Rosją i Białorusią" (s. 185-186).

Jak jednak miałyby postąpić USA i UE, gdyby uczciwie przeprowadzone wybory dały zwycięstwo kandydatowi reprezentującemu tą drugą opcję? T. Kapuśniak wskazuje, że wszystkie badania opinii publicznej wskazują na znacznie większe poparcie społeczeństwa ukraińskiego dla opcji wschodniej niż zachodniej. Związanie Ukrainy z NATO i UE może się odbyć tylko wbrew woli większości Ukraińców, a więc wbrew podstawowym zasadom demokracji. Czy wobec tego Amerykanie i ich zachodnioeuropejscy sojusznicy będą akceptowali realizację opcji wschodniej w imię głoszonych publicznie wartości? John Mearsheimer jednoznacznie wskazuje, że USA ściśle przestrzega zasad realpolitik, chętnie uzasadniając ją idealistyczną retoryką. Nie stanowi to problemu, gdy polityka dyktowana realizmem jest zgodna z nakazami liberalnego idealizmu (np. przeciwko hitlerowskim Niemcom, czy Związkowi Sowieckiemu). Gdy jednak zachodzi sprzeczność pomiędzy nakazami realizmu i liberalizmu, amerykańskie władze wprowadzają do akcji spin doktorów, którzy usiłują politykę sprzeczną z oficjalną ideologią przedstawić jako absolutnie z nią zgodną. Realista z Chicago jako przykład podaje, okres II wojny światowej, gdy dla usprawiedliwienia sojuszu z ZSRR amerykańska propaganda zmieniła wizerunek Stalina z krwawego zbrodniarza w dobrotliwego „wujka

---

[2] Dostrzegając jednak potajemne wsparcie przez kilka rosyjskich przedsiębiorstw kandydatury W. Juszczenki: „Z późniejszych informacji wynika, że kampanię prezydencką Juszczenki finansował przeciwnik Władymira Putina – Borys Bieriezowski, rosyjski miliarder, który w latach 90. w niewyjaśnionych okolicznościach dorobił się ogromnego majątku kosztem skarbu państwa. Kiedy do władzy doszedł Putin, Bieriezowski zmuszony został do wyjazdu z kraju [Obecnie Bierezowski (…) posiada obywatelstwo brytyjskie]. W kręgach polityków panowała opinia, że Bieriezowski to osoba skompromitowana i skorumpowana, a to kładło się cieniem na samego Juszczenkę, korzystającego z jego funduszy. Informacje o zaangażowaniu się Bieriezowskiego w kampanię wyborczą potwierdziły się, a on sam oświadczył, że przekazał 15 mln USD jako wsparcie dla *rewolucyjnych działań* Juszczenki" (s. 136-137).

Joe"[3]. Potwierdzenie tezy Mearsheimera znajdujemy także w bieżącej sytuacji na Ukrainie, gdzie Amerykanie z wyjątkowo hipokryzją popierają prawo opozycji do „pokojowych manifestacji" choć cały świat widzi, że mają one zdecydowanie niepokojowy charakter, a dodatkowo sami brutalnie stłumili demonstracje własnej opozycji okupującej Wall Strett. Najdotkliwszą kompromitację administracji Obamy przyniosło jednak ujawnienie rozmowy asystentki sekretarza stanu z amerykańskim ambasadorem w Kijowie, w którym ta wskazywała kto ma być nowym przywódcą Ukrainy[4] – absolutnie lekceważąc, że prezydent Janukowycz i ukraiński parlament zostali wybrani w sposób, których demokratyczności nikt nie kwestionował. A jak było w okresie badanym przez T. Kapuśniaka? Wyraźnie widać, że także wtedy Amerykanie instrumentalnie ten samy system polityczny panujący na Ukrainie oceniali raz jako autorytarny (nadmuchując aferę z zamordowaniem G. Gongadze do ogromnych rozmiarów[5]) a innym razem jako demokratyczny. Omawiając „pomarańczową rewolucję" Kapuśniak pisze: „Prezydent George W. Bush słusznie zauważył, że proces wyborczy na Ukrainie powinien odbywać się bez jakiejkolwiek ingerencji ze strony innych państw. Pojawia się więc pytanie, dlaczego Stany Zjednoczone nie dostosowały się do zaleceń własnego prezydenta" (s. 189).

Czwarty rozdział poświęcony jest omówieniu polityki zagranicznej Ukrainy oraz ukraińskiej opinii publicznej. Autor wskazuje, że kwestie polityki zagranicznej budzą niewielkie zainteresowanie Ukraińców. Na szczególną uwagę zasługuje polemika z dość popularnym w Polsce stereotypem odnośnie przyczyn zaangażowania Ukraińców w protest na Majdanie w 2004 r.: „Powszechny jest pogląd, że antyrosyjskie nastroje społeczne były głównym motorem *pomarańczowej rewolucji*, co nie znajduje jednak odzwierciedlenia w przywołanych badaniach społecznych" (s. 280).

Mimo, że w kilku miejscach nie zgadzam się z tezami Autora (np. wydaje mi się, że używanie formuły „Ukraińcy" czy „Naród Ukrainy" w odniesieniu do uczestników protestów tzw. „pomarańczowej rewolucji" zamazuje odnotowany przez Autora fakt, że w 2004 r. mieliśmy silne spolaryzowanie nie pomiędzy władzą a opozycją, ale pomiędzy dwiema elitami posiadającymi szerokie poparcie społeczne; z większą ostrożnością podchodzę także do niewyjaśnionej w istocie sprawy próby otrucia Juszczenki przed wyborami

---

[3] *Conversation with History. Throug the Realist Lens. Conversation with John Mearsheimer by Harry Kreisler*, Institute of International Studies, UC Berkeley, April 8, 2002, http://globetrotter.berkeley.edu/people2/Mearsheimer (dostęp: 14 II 2014).

[4] *Марионетки Майдана,* http://www.youtube.com (dostęp: 14 II 2014).

[5] Oczywiście morderstwo ukraińskiego dziennikarza budzi moralną odrazę, ale administracja B. Clintona ma na swoim koncie masakrę członków sekty Davida Koresha (ponad 70 ofiar śmiertelnych). Podobnie niepoważnie w przypadku Amerykanów brzmią oskarżenia Ukrainy o łamanie prawa międzynarodowego (niezgodna z Kartą Narodów Zjednoczonych agresja na Jugosławię w 1999 r. oraz na Irak w 2003 r.).

prezydenckimi; mam też wątpliwości, czy rozwiązanie kryzysu wyborczego polegające na podjęciu decyzji o trzeciej turze wyborów przez niekonstytucyjne ciało polityczne, którego wolę wykonał Sąd Najwyższy jako formalny decydent przybliża Ukrainę do standardów praworządności czy raczej ją od nich oddala) jest to książka zasługująca na uwagę każdego czytelnika zainteresowanego problematyką współczesnych stosunków międzynarodowych.